

Jan Śmieciuszewski

W sprawie źródeł "Wojny Chocimskiej" Wacława Potockiego : (dokończenie)

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 12/1/4, 385-406

1913

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JAN ŚMIECIUSZEWSKI.

W sprawie źródeł „Wojny Chocimskiej” Wacława Potockiego.

(Dokończenie).

Samodzielność Potockiego w prowadzeniu opowieści jeszcze wyraźniej zarysowała się w następnych wierszach, gdzie mowa o Koreckim, jego wyprawie do Wołoch i porażce. Tu Potocki z Sobieskiego bierze tylko sam fakt, pomijając szczegóły, które uważa w danym wypadku za zbyt liczne. Tak więc nie wspomina poeta nic o tem, że Korecki był „powinowatym Michałowi Xięciu Wiśniowieckiemu“, że był „poimany... z żoną, teścią, oraz Alexandrem i Bohdanem Mohyłami“, że w ciągu kilku miesięcy sławnym był i u wrogów dzięki świetnej chwale swych czynów; prostuje notatkę Sobieskiego, iż Korecki, dostawszy się do niewoli tureckiej, „zachowany na dziki tryumf, w Konstantynopolu na tymże co Potocki haku nędznie zginął“³⁰⁾ wzmianką: „Książę uszedł“; wreszcie dodaje, że tenże Korecki miał za żonę „siostrę drugą niefortunnych Mohiłów“. Że Korecki z tej niewoli „uszedł“, wiedział o tem i Sobieski, bo nieco niżej wymienia jego nazwisko w liczbie jeńców po bitwie cecorskiej³¹⁾ — ta druga niewola dopiero skończyła się dlań śmiercią w więzieniu tureckim, podczas gdy Stefanowi Potockiemu nie sądzonem było powrócić za życia do ojczyzny po pierwszej wyprawie do Wołoch w sprawie szwagra Konstantego Mohiły:

³⁰⁾ „Samuel Korecius... qui Michaeli Duci Wisniovecensi superstes... una cum uxore, ejusque matre, Alexandro ac Bohdano Mohilis, ipse tamen rerum per aliquot menses praeclare gestarum gloria et apud hostes clarissimus, in Turcarum venit potestatem, reservatusque in funestam insolentis triumphi pompam Constantinopoli in eodem, quo et Potocius, ergastulo, miserabili quodam fato delituit“ — str. 7.

³¹⁾ „Capti... Samuel Corecius iterato infortunio miserabilis“... str. 14.

. Potocki pod czarne kopuły
 Wrzucony do smrodliwej więznią ledykuły:
 Żąd nie pierwej w ojczyźnie swoje zaległ groby,
 Aż pompe tryumfalnej przyczynił ozdoby
 Okrutnym bisurmanom

Od Twardowskiego prawdopodobnie przejął Potocki epitet ledykuły, którą tamten nazywa „smrodliwą wieżą”³²⁾.

Zupełnie pominąć można cały dalszy ustęp poematu, gdzie mowa o lekceważeniu imienia polskiego przez Turków po zwycięstwach, odniesionych nad Potockim i Koreckim, o odebraniu przywilejów kupcom polskim i o podżeganiu moskiewskiem Turków do wojny z Polską, gdyż wszystko to jest punkt za punktem tłumaczeniem *Dyaryusza*.

Logicznem następstwem świeżych zwycięstw Achmeta było rozzuchwalenie się Turków, które spowodowało nową wyprawę, ale tym razem nie Polaków przeciwko Turkom, lecz odwrotnie.

...Achmet, tryumfami świeżemi surowy,
 Posyła Skinderbaszę, wielkiej sławy męża,
 Aby jeszcze z Polaki sprobował oręża;

Skinderbasza dzieła jednak nie dokonał, bo

. skoro u Busze
 Obaczył Żółkiewskiego ludzi i armaty,
 Onę ekspedycją skończyli traktaty.

Poeta dosyć szczegółowo mówi o pobudkach, które skłoniły Żółkiewskiego do zawarcia przymierza Buszeńskiego; wymienia dwa najgłówniejsze jego punkty, t. j. że „wtenczas wzięły Wołochy Turczyna za pana“, i „to wzdly ledwie Żółkiewski u Turków wyswarzy, Że chrześcijanie tamci będą gospodarzy“; wreszcie wyraża swój żal z utraty Wołoch, jako „przedmurza“ Rzplitej, oraz nadzieję, iż „teraz rychlej wojnę niżli ujźrym posta w Koronie“. Cały ten ustęp jest dodatkiem Potockiego. Autor *Dyaryusza* pominął opis tego zdarzenia, mającego miejsce jeszcze za panowania Achmeta, po opowieści bowiem o usposobieniu Turków względem Polski po świeżych zwycięstwach i o namawianiu ich przez Moskwę do wojny z Polakami, przechodzi odrazu do wstąpienia na tron Osmana, a o Buszy wspomina tylko tyle, że do Osmana, „aby tem łacniej dał się pojednać z Polakami, posłany jest Piotr Oźga Starosta Trembowelski dla odnowienia przymierza Buszeńskiego, które jeszcze za życia Achmeta, Skinder Basza zawarł ze Stanisławem Żółkiewskim Wojewodą Kijow-

³²⁾ *Przeważna Legacya* — punkt V — str. 211.

skim i Hetmanem Polnym“³³⁾ o czem zresztą Potocki osobno będzie mówił, ściśle trzymając się powyższych słów. Dodatek ten więc jest tylko wcześniej umieszczonym rozwinięciem wzmianki Sobieskiego o Buszy, jako opowieść o fakcie zaszłym jeszcze za rządów Achmeta. Co do swego źródła historycznego opowiadanie to sprawia na pierwszy rzut oka wrażenie, jak gdyby na Twardowskiego opowieści było oparte, bo jak u Potockiego, tak i u Twardowskiego motywowanie Żółkiewskiego konieczności ustąpienia Turkom Wołoch jest niemal identyczne. U Twardowskiego Żółkiewski zgadza się na warunki przymierza, podane przez Turków, „tym chcąc zatkać paszczę psu szczekającemu“³⁴⁾ u Potockiego zaś:

Tak rozumiał Żółkiewski, że

 Każdemu psu kość luba, każdemu łakoma,
 A kiedy mu czemkolwiek gębę zatkasz, prawi,
 Tym się kąskiem, będzie-li chciał szczeknąć, udawi.

Blіszsze jednak rozpatrzenie i porównanie odnośnych ustępow u obydwóch poetów nie wskazuje wcale na jakąkolwiek zależność Potockiego od Twardowskiego i wszelkie przypuszczenia w tym względzie obala.

W ustępie, dołączonym do toku opowiadania, zwraca się poeta do Żółkiewskiego z zapowiedzią, żalem ku hetmanowi drgającą, że i jego jeszcze serce zaboli, skoro oddał Turkom chrześcijańską prowincję, to przedmurze, „za którego cieniem nie zaraz nas przykry wiatr pierwszym doszedł wieniem“; niby wyrzuca mu podpisanie traktatu Buszeńskiego, po którym raczej wojny, niż pokoju można się spodziewać; następnie czyn hetmana, nad którym bolało serce poety, łagodzi tem, że to właściwie nie jego wina — taka była wola Opatrzności: „to wszystko boska ręka niosła!“; wreszcie, jakby wracając do *Dyaryusza*, mówi, iż

Achmet, pod którym się te toczyły burze,
 Cesarz turecki, oddał winny dług naturze.

Nieco gadatliwe usposobienie poety, skłonność do filozofowania, zamiłowanie do robienia uwag, opartych na wyprowadzonych z obserwacji życiowej wnioskach — wszystko to przyczyny,

³³⁾ „Post subsecutam cum Patre Achmete per Skinder Bassam et Stanislaum Zolkievium Palatinum Kyoviensem, et Campestem exercitus Ducem, Buszensem transactionem, ad novum Principem renovandi foederis causa suscepit legationem Petrus Ozga Trembovelensis Capitaneus“... — str. 9.

³⁴⁾ *Władysław IV* — punkt II — str. 66.

dla których tak często Potocki przerywa opowiadanie, przeplatając je, jak już wyżej zaznaczono, dygresjami. Otóż i tu, skoro wypowiedział Potocki wyrazy: „winny dług naturze“, czyli, krócej mówiąc, pomyślał o śmierci, nie mógł oprzeć się tej skłonności, aby nie poświęcić kilku wierszy, w których o śmierci wogóle tak mówi:

Straszny dekret zaprawdę i gdyby nie z nieba
 Ferowany, okrutnym nazwaćby go trzeba,
 Który prawem nieprawem okrywszy krąg świata
 Cokolwiek na nim żyje, wszystko w ziemię wmiata.
 Tymże musiem monarcha, co i gnojek lichy,
 Kiedy czas przyjdzie, lezie pod nią na trzy sztychy.
 Tak z barłogu chudzinę jako pana z puchu
 Wepchnie do grobowego Lachezys zaduchu!

Ze wszystkich dygresyi, a jest ich w poemacie bardzo dużo, żadna może tak nie razi, jak ta, w całości przytoczona. Podczas gdy inne można pogodzić z całością, nawiązać czy to do poprzedzających ją wierszy, jako szersze omówienie danej myśli, czy też do następnych, dla których nieraz stanowi założenie, to z tą trudno sobie poradzić. Ani z poprzedzającymi ją, ani z następującymi po niej wierszami nie ma ona nic wspólnego — chyba wiąże ją tylko samo pojęcie „śmierć“, ale taki węzeł jest zbyt luźny i właśnie przez to dygresya ta robi wrażenie przemocą włączoną przez Potockiego lirycznej refleksyi pomiędzy wiersze poematu, omawiające sucho fakt wstąpienia na tron Osmana po zgonie Achmeta, a więc w treść ściśle historyczną, bo zaraz potem mówi poeta:

Na Achmetowym tronie, ledwie pierwsze progi
 Dzieciństwa przestąpiwszy, siadł Osman, co z bogi
 Górną porówna myślą część młodości, głupi!

To miejsce ma odpowiadać (jeżeli się trzymać *Dyaryusza* co do kolejnego następstwa punktów opowieści) następującym słowom Sobieskiego:

Po zgonie Achmeta, objął rządy syn jego Osman, za-
 ledwie z lat dziecinnych wychodzący, któremu leżały na sercu
 ojcowskie zniewagi...³⁵⁾

Dalej Sobieski mówi o wysłaniu poselstwa do Osmana, „aby tem łatwiej dał się pojednać z Polakami“.³⁶⁾ Potocki narazie

³⁵⁾ „Extincto Achmete filius ejus Osmanus, necdum pueritiae egressus, successerat, cuius animus paternis offensionibus exulceratus“... str. 8.

³⁶⁾ „... ut eo facilius deliniri ac Polonis reconciliari posset“... — str. 8.

to pomija a przechodzi do prawienia sentencji, uwag satyrycznych co do młodości i wychowania „panicza“ wogóle, naturalnie zrazu wzięwszy do tego pochop z postaci Osmana. Zaczyna poeta od tego, że „równo młodych z starymi śmierć łupi“, poprawia się zaraz, że nawet więcej młodych, bo „więcej cielących... skórek niżli wołowych bywa na wendecie“, mówi następnie o przywarach i błędach młodości, która „do swego się zginienia sama toczy“, śmieje się z „panicza“, słuchającego jedynie dworskich ospalców i pochlebców, i temuż „paniczowi“ wróży nieciekawą przyszłość. Ustęp ten, z satyrycznym zacięciem pisany, jest już do pewnego stopnia zapowiedzią satyrycznego traktowania postaci Osmana w ciągu całego poematu, źródłem, z którego im dalej, tem obficiej popłynie strumień uszczypliwych docinków, którymi nienawiść Potockiego względem Turków hojnie będzie w Osmana godziła.

Następuje charakterystyka młodego sułtana, która, wzięta jako całość z poprzednim ustępem, stanowi całkowity, dosadny w określeniach, wiernie z *Dyaryusza* skopiowany, gdzieśgdzie przez poetę charakterystycznym rysem uzupełniony, wizerunek duchowy Osmana. Jest to niby fragment wielkiego obrazu, na którego pierwszym planie widnieje wyrazista postać Osmana, nieco dalej — postaci pochlebców, a więc Skinderbasza, Tomsza i Alibasza. Pierwszy z nich „najwięcej wojnę mu zalecał, i coraz nowy ogień w młodym człeku wzniecał“, upewniał, że wszczęta wojna z Polską skończy się zwycięstwem, lecz tego zwycięstwa nie doczekał, dodaje Potocki, „po Cecorskiej bowiem umarł struty i sławy swej przypłacił zdrowiem“. Szczegółu tego niema w *Dyaryuszu* — zresztą opowieść o namowach Skindera jest powtórzeniem słowa w słowo opowieści Sobieskiego, z opuszczeniem: „uzuchwalony klęską Koreckiego“³⁷⁾. W opowiadanie to wplótł Potocki ustęp o zazdrości i cnotcie, jako swoją własność:

Czegoż się, czego zazdrość niecnotliwa wzdryga,
Gdy cnotę jako słońce bladej księżycy ściga,
I mławszy czas po temu promień jego skąpi,
Gdy mu na zodyaku w biały dzień zastąpi,
Lecz jako słońce słońcem, skoro księżyc minie,
Tak cnota cnotą, zazdrość jako chmura zginie.

Tomsza „wielce na to bolał, że Gracyan w Wołoszech, gdyżby się był wolał sam na tem widzieć miejscu“, z niego bowiem musiał ustąpić na mocy traktatu Buszeńskiego, o którym Potocki znów tu mówi, powtarzając jeden z dwóch poprzednio wymienionych punktów:

³⁷⁾ „... Coreciana vero clade elatus“... — str. 9.

Kędy przy tej Żółkiewski kondycyjej stawał,
 Żeby Turczyn Wołochy chrześcijanom dawał,
 Zwłaszcza póki Mohiłów, a gdy tych nie stanie,
 Tamteczni brać ten urząd powinni ziemianie.

Jak tam, gdzie była mowa o spotkaniu się Skinderbaszy z Żółkiewskim pod Buszą, tak i tu o traktacie mówi Potocki od siebie — u Sobieskiego niema ani słowa o jakimkolwiek bądź punkcie traktatu, jest tylko wzmianka już o jego skutkach, t. j. że Tomsza „wyzuty z Mołdawji“, a przeto pragnący się pomścić na Polakach³⁸⁾, namawiał Osmana na wszczęcie wojny. W opowiadaniu o Tomszy, po za dodatkiem wyżej przytoczonym, poeta idzie za Sobieskim, uzupełniając jego słowa takim rysem pochlebstw Tomszy, przekonywującego Osmana,

Że gjaur samej tylko cesarskiej osoby,
 Nierzkąc wojska nie zniesie widzieć tylko okiem,
 Bo go wkrąg nieprzejrzany okrywszy obłokiem,
 Zegnawszy świat do kupy, i lądem i morzem,
 Albo zapluję albo głodem go wymorzem.

Mówiąc o Alibaszy, dodaje Potocki, że ten

. podtenczas wielkim był kanclerzem,
 kochał w pokoju i trzymał z przymierzem,
 Nie z racyj, bo ich nie miał, lecz w pieszczocie lubej
 Schowany, bał się wojny i wleźć pod kozuby
 Łubiane, z onych gmachów i łabęcich puchów,
 Nie będzie się chciało wstać objeżdżać podsłuchów,
 Nie zawsze też kryniczną najdzie do sorbetu,
 Czasem wytrwać, czasem się przyjdzie napić mętu.

Charakterystykę tej postaci, w drugiej swej części na *Dyaryuszu* wzorowanej, kończy Potocki uszczypliwymi wierszami, z których widać, jaką pogardę żywił poeta do tego Turka:

Więc też i ten na wojnę stary wałach woła,
 A dobrzeby dziadowi pilnować kościoła.

Zaznaczono już, że Potocki pominął wzmiankę Sobieskiego o poselstwie Oźgi. Pominięcie to było rozmyślne: dwie notatki Sobieskiego, dotyczące się poselstwa Oźgi, chciał poeta w jedną połączyć. Po scharakteryzowaniu Alibaszy mówi Sobieski, że

Osman, dający ucho tylu podszeptom, Otfinowskiego,
 którego Zygmunt przysłał dla poprawy niektórych artyku-
 łów traktatu, nietylko nie przyjął na posłuchaniu, jako nie-

³⁸⁾ „Tomsza et ex Moldavia ejectus, ac inde gravioris de Polonis vindictae cupidus“... — str. 10.

sie święty obyczaj szanowanego wszędzie poselstwa, — lecz nadto znieważając rozmaitemi sposoby, kazał go wprowadzić do miasta przez Sulbaszę, naczelnika oprawców i siepaczy³⁹⁾.

Potocki, chcąc po charakterystyce Osmana i pochlebców, wrócić do pominiętego poselstwa Oźgi, a przez to nie mogąc użyć takiego, jak Sobieski, węzła, łączącego ustęp o Alibaszy z opowiadaniem o Otwinowskim, posługuje się innym, wcale udatnym i logicznie wypływającym z całego dotychczasowego przebiegu akcyi. Wzłem tym są wiersze, dla których w *Dyaryuszu* niema odpowiednika:

Skoro tę radę zawarł swej powagą brody,
Wielki wezyr obsyła nią janczarskie ody,
Pisze groźne do agów emiry i begów,
Żeby do Dunajowych ściągali się brzegów,
Żeby białą wyjąwszy płeć i małe żaki,
Co tylko mężczyzn świat ma, gnali na Polaki.

Te przygotowania do wojny mają być tłem, na którym ukażą się Oźga i Otwinowski:

Podtenczas Otwinowski przyjeżdża do Porty,
Przed wielkim posłem goniec o zwykle paszporty,
Piotr Oźga trębowelski wyprawion starosta,
Tusząc, że traktat buski Turczyna ochrosta,
Wróci się pożądaný pokój do swej kłuby,
Stratą Wołoch a mirem powetujem zguby,
Choćby sarkał, choćby to nie zdało się komu,
Podleżć gdzie nie przeskoczym, w ostatku do domu
Z uszema kiedy zły targ; lecz gdy grzebień jeży,
Daj ty kurowi grzędę, on jeszcze chce wieży!

Widać więc z tego, że o poselstwie Oźgi mówił Potocki na podstawie *Dyaryusza* — cóż, kiedy nie mógł pod koniec powstrzymać się od rozumowania.

W dalszym ciągu mówi poeta o Osmanie, który

. Wołochami odąwszy się bardziej,
Polski chce i poselstwem i przymierzem gardzi,
O ponowę przyjaźni, o te winszowania
Nowego, z którym Oźga jechał, panowania,

³⁹⁾ „Eorum igitur instinctu Osmanus Otfinovium, Sigismundi internuncium ad corrigendos nonnullos pactorum articulos, tanquam ad amicum et socium Principem missum, nec aspectu dignatus, loco honoris, quem sacra legationum ubique terrarum requirunt, adjunctis multis approbriis contumeliose tractari et per Sulbassam, carnificum ac lictorum praefectum, in Urbem introduci iussit“. — str. 10—11.

Tudzież o potwierdzenie pakt Solimanowych,
 Ni-ocz nie dba, w pochlebców uwierzywszy owych,
 Nawet Otwinowskiemu nie dał i na oczy,
 I tylko go zły tyran do wieże nie wtłoczy,
 Imo prawa narodów, które są obrońce,
 Które strzegą od gwałtu i posły i gońce.

W całym tem opowiadaniu połączył Potocki dwa oddzielne punkty z *Dyaryusza* w jedną całość, przytem więcej miejsca poświęcił Oźdze, bo, opisując jego misyę, wymienił cele, dla których Oźgę wyprawiono, o Otwinowskim natomiast ledwo że wspomniał, opuszczając zupełnie szczegóły opisu przyjęcia go w Porcie i wprowadzenia do miasta przez Sulbaszę; ograniczył się tylko na zaznaczeniu, że sultan „Otwinowskiemu nie dał i na oczy“ i o mało do więzienia go nie wtąpił.

Fakt znieważenia polskiego posła Sobieski wziął za powód, dla którego Gracyan, wojewoda Multański, podjął pertraktacye z Polską, aby przy tej sposobności uwolnić swoje województwo z pod jarzma tureckiego, i te pertraktacye są według niego przyczyną starcia Polaków z Turkami i bitwy pod Cecorą. Nieco inaczej rzecz ta przedstawia się u Potockiego. Odczytanie w zakresie dziejów ojczystych pozwala poecie na rozszerzenie treści *Dyaryusza* przez dodanie kilku wiadomości o faktach, które bezpośrednio przyczyniły się do wydarzeń późniejszych. Właściwie mówiąc, jest to tylko bardziej szczegółowe podanie historii Gracyana, który, przejąwszy listy Betlema, odesłał je do Warszawy. Sobieski o tem nic nie wspomina, stąd pochodzi odmienne trochę co do przyczyn i skutków opowiadanie w *Wojnie Chocimskiej* od opowiadania w *Dyaryuszu*. Aby tę, niewielką zresztą, różnicę jaśniej wykazać, najlepiej będzie przytoczyć w całości odpowiednie miejsca *Dyaryusza* i poematu; co umożliwi łatwiejsze ich porównanie. Sobieski tedy, po opisie przyjęcia Otwinowskiego w Konstantynopolu, tak dalej prowadzi opowieść:

Gaspar Gracyan Wojewoda multański, powodowany duchem Chrześcijaństwa, i najlepszymi ku Polsce chęciami, przez umyślnych gońców zawiadomił Zygmunta o takowej majestatu Królewskiego zniewadze, i pewnej wojnie z Turkami. Sam zaś pragnący strącić Tureckie jarzmo, tajemnymi listy upraszał Stanisława Żółkiewskiego (który wtedy dla swych wielkich w Rzeczypospolitej zasług, pozyskał dwie najwyższe godności: Kanclerza i Hetmana W. K.), aby z wojskiem wszedł do Mołdawji, gdzie on z całą tameczną szlachtą, najchętniej przyjmie zwierzchnictwo Królów Polskich. Żółkiewski po rozmaitych uwagach i niepewności, przeszedłszy Dniestr stanął w Mołdawji, i tym sposobem ziścił najgorętsze żądania Gracyana. Ten ostatni, Skinder Baszę i Turków przysłanych dla pojmania go, częścią pobił, częścią

pojął w niewolę. Nie tak wielką liczbę Mołdawian zhołdował dla owej sprawy jako przyrzekał, wszelakoż wierność dla Rzeczypospolitej obiecali Mołdawianie przygnębieni długą niewolą, i w klęsce swej dobrze potęgi Tureckiej świadomi, oczekiwali Żółkiewskiego z daleko większym wojskiem. Szczupłe to wprawdzie były hufce, ale wielkiego mężstwa, zdolne z niesłychanym wytrwaniem przenosić głód, pragnienie i pracę; dzieła ich u współczesnych rzetelnie zasłużone, godne są wspomnienia przed potomnością⁴⁰⁾.

Jest więc u Sobieskiego znaczny w opowiadaniu przeskok od spraw poselstwa do spraw wołoskich. Potocki łągodzi to w ten sposób, że nie odrazu przerzuca się do Gracyana, a kontynuuje poprzednio rzuconą myśl o srożeniu się Osmana, mówiąc o nim, że

. taką ubrdawszy fantazją w głowie,
Każe, żeby dawali trybut Wołochowie,
Nie wedle podobieństwa, nie wedle słuszności,
Ale jaki w okrutnej dumie swej urości,

a idąc dalej, do tego nawiązuje obraz niedoli Wołoch, jakiej doznały pod panowaniem tureckim, biorąc treść do tego z *Dyaryusza*, tylko że wcześniej, niż Sobieski, o tej niedoli mówi, gdyż wątek opowieści tak poprowadził, iż na tem właśnie miejscu najdogodniej mu było o tem wspomnieć, jako że narzekania wołoskie wypływały z ucisku tej prowincyi przez Osmana, o czem właśnie tylko co była mowa.

⁴⁰⁾ „Gaspar Gratianus Moldaviae Palatinus, Christiana pietate, et optima in Regnum Poloniae voluntate ductus, per dispositos tabellarios, Sigismundum de tanta Regiae Majestatis contumelia, ac aperto bello Turcico certiozem reddidit. Ipse vero Turcarum jugum excutere satagens, Stanislaum Zolkievium (qui tunc ob sua insignia in Rempubl. merita, Cancellarii et Supremi exercituum Ducis, summam in Polonia utramque dignitatem obtinebat) per secretas literas sollicitabat; ut cum exercitu fines Moldaviae ingrederetur, se cum universa Provinciae illius Nobilitate Regum Poloniae Dominium non modo non recusare, sed maximo desiderio flagitare. Zolkievius, post magnam animi luctam, variasque deliberationes, Tyram in Moldaviam transgressus, ardentissima eius vota explevit. Gratianus Turcis, qui ad eum capiendum et Skinder Bassa, maximis itineribus lassos advolarunt, partim captis, partim trucidatis, licet non ea, quam pollicebatur, accolarum frequentia, fidem tamen Reipubl. obstrictam exolvit. Longo servitio attrita Moldavia gens, et malo suo potentiam Turcicam experta, majus forte Zolkievianarum copiarum robur expectabat. Parvus ille quidem numero exercitus censebatur, sed tum militum virtute, tum vix aliquando tot seculis audita inediae, laboris, vigiliarum tolerantia, aevi sui fidem superando pro ostento quodam a posteritate judicabitur“. — str. 11—12.

Dalej przedstawiona jest obszerniej, niż w *Dyaryuszu*, sprawa Gracyana:

Toż kiedy się nie dosyć emirowi stało
 Cesarskiemu, gdy widzi, że Gracyan wila,
 I że do polskiej ligi znowu się nachyla,
 Zwłaszcza Siedmiogrodzkiego kiedy wojewody
 List i jasne do Porty przejąwszy dowody,
 Gdzie Turków na Polaki Betleem podżega
 Dla cesarskiej pomocy, Gracyan przestrzega
 I ten list do Warszawy śle z jawną swą zgubą,
 Bo go zaś Betleemowi nieuważą grubą
 Odesłano, żeby się sam z swej ręki sądził,
 Czem on Gracyanowi złość srogą wyrządził,
 Z okrutną go przesławszy skargą Osmanowi,
 Żeby zganiał tak wielką złość gospodarowi;
 A ten więcej nie trawiać po próżnicy czasu,
 Wskok każe Gracyana przywieść do tarasu,
 Albo łeb zdjęty z karku powiesić na żerdzi;
 Czem swojej Skinderbasza wierności potwierdzi,
 Tedy w kilkuset koni zbiegł do Jass ochoczy,
 A skoro carski wyrok przełoży przed oczy
 Gospodarowi i tę cedułę tak smutną:
 Jeśli żywcem iść nie chcesz, daj, że-ć głowę utną.
 Racyom miejsca niemasz, kat gotowy czeka,
 Swoich nie ma przy boku nad dziesiątek człeka;
 Więc, prawi, kiedy takie pana mego zdanie,
 Jutro z tobą do Porty wyjadę w świtanie
 I oddam ci od zamków powierzone klucze,
 Dziś się w drogę gotuję i wielbłądy jucze.
 Zrazu Skinder był twardy, lecz skoro uważy,
 Że skarby w kupę zbierze, na tę go przeważy
 Łakomstwo stronę, że da całe odwieczerze
 Frysztu, nim swe Gracyan skarby w kupę zbierze;
 A tymczasem zawiodszy strażę na wsze strony,
 Szedł na wczas, bo był nagłą jazdą utrudzony.
 A Gracyan i najmniej nie myśląc o drodze,
 Puści wściekle gniewowi i żalowi wodze,
 Zbiera wierne bojary i nim się postrzeże,
 Zrazu cicho pogaństwo po gospodach rzeże,
 Potem skoro gruchnęły onym gwałtem Jassy,
 Z Skinderbaszą ostatek poszło w dutepasy.

Widocznem jest, że Potocki wyraźniej umotywował fakt wydania wyroku śmierci na Gracyana przez Osmana, niż Sobieski, który tylko zaznaczył, że Gracyan „Skinder Baszę i Turków, przysłanych dla pojmania go, częścią pobił, częścią pojmał w niewolę“. W tych kilku słowach zamknął Sobieski to, co u Potockiego zaj-

muje z górą stronę druku. Nasuwa się tedy pytanie, skąd powziął Potocki wiadomości o tych szczegółach? Odpowiedź zdaje się łatwa, ale im łatwiejsza, tem ogólniejsza: w kronikach, historyach i pamiętnikach, oraz w „relacjach ludzi starych“ można dopatrywać się źródła. Trudniej atoli wskazać, która mianowicie książka służyła Potockiemu za źródło, ponieważ prawie wszędzie wypadek ten równie drobniawo jest opisany. Nawet Twardowski w swoich wierszowanych kronikach niemało miejsca opisowi tego zdarzenia poświęca. Czy jednak z Twardowskiego w danym wypadku korzystał Potocki — trudno odpowiedzieć twierdząco, bo i w *Przeważnej Legacyi* i we *Władysławie IV.* niema nic, coby uwidaczniało wpływ tych dzieł na odnośne miejsce w *Wojnie Chocimskiej*, a do tego jeszcze należy zauważyć, że całe ujęcie tej sprawy przez Twardowskiego znacznie różni się od przedstawienia tegoż wypadku przez Potockiego.

Do tego śmiałego czynu Gracyana nawiązuje poeta jego rokowania z Żółkiewskim, jako skutek zatargu z Turcyą. U Sobieskiego niema takiego następstwa przyczynowego. Rokowania z Żółkiewskim motywuje autor *Dyaryusza* tylko chęcią uwolnienia Wołoszy z pod władzy Turków, przy zupełnem pominięciu tej przyczyny, którą była obawa Gracyana przed pomstą turecką za jego rozprawę ze Skinderbaszą. Przy tem Sobieski o tej rozprawie wspomniął tylko nawiasowo i tak, że, czytając odnośny ustęp, ma się wrażenie, jakoby rzeź Turków w Wołoszech nastąpiła już po porozumieniu się Gracyana z Żółkiewskim.

Potocki całą tę sprawę bardzo wyraźnie i wcale logicznie przedstawia, zastanawiając się zrazu nad samym Gracyanem, a raczej nad jego psychiką zaraz po dokonaniu mordu na Turkach. Potocki wkłada się tu nieśmiało w umysł Gracyana, zastanawiającego się nad tem, co uczynił i jakie następstwa czyn ten może za sobą pociągnąć:

Zrobiwszy to Gracyan, wie, co za czem chodzi,
Zna swe siły, któremi tureckiej powodzi
Nie strzyma a na tem się nie omyli pewnie,
Jeśli wpadnie w garść Turkom, że będzie na drewnie.

Można przypuszczać, że w danym wypadku wzorował się Potocki na Twardowskim, który również każe zastanawiać się Gracyanowi po spełnionym czynie nad jego następstwami, i który taką samą, jak i Potocki, wskazuje mu drogę wyjścia z tych oparów. Według Twardowskiego, po rzezi Turków tak Gracyan rozmyśla:

Noc zatym nastąpiła, w ktorej y on dobie
Na łożu opłonawszy różnie myśli sobie:
Z kim zaczął, w co y daley biedny się zawodzi
A iako tak gwałtowney oprzeć się powodzi,

Tu sił swych niepotęgę uważnie rozbierze,
 Tu o własnych poddanych powątpiwa wierze:
 Tu w dostatki wojenne iako niedołężnym
 O reszt przyszedł wszystkiego z Panem tak potężnym⁴¹).

A dalej mówi Twardowski:

Tak nie widząc sposobu do Świętej pamięci
 Żółkiewskiego Hetmana
 zatył się ucieka

 Państwo przytył Koronie poddając y siebie⁴²).

W tym samym sensie i Potocki kończy rozmyślenia Gracyana, który

. do Polski jednego za drugim śle posła,
 Dając znać, jaka w Turczach fakcya urosła,

i dalej już mówi to samo, co Sobieski, najpierw o jawnych pertraktacyach z Królem, a potem o ściśle osobistych z Żółkiewskim. „Rozmaite uwagi i niepewności“ hetmana, o których wspomina Sobieski, poeta tak przedstawia:

Nie zgoła był Żółkiewski na te prośby głuchy,
 Boi się wdać Korony w nowe zawieruchy,
 Zaś mu żal niesłychanie, co zrobił pod Buszą,
 Tak go na obie strony skryte żądze kuszą,
 Nuż przymierze, które sam swą ręką podpisze;
 To wszystko obojętną gdy myślą kołysze,
 Nakoniec: nie jam złamał te traktaty, rzecze,
 O który widzisz myśli i sprawy człowiecze!
 Tomsza-ż wierutny będzie tym narodem rządzić
 Przeciwno spólnym paktom? Sam to racz rozsądzić!

Jakkolwiek Potocki wyraźnie mówi, że Żółkiewskiemu „żał niesłychanie, co zrobił pod Buszą“, to jednak oświadczenie więcej zdaje się stosować do poety, niż do hetmana. Nietyle Żółkiewskiemu, ile Potockiemu żal — zresztą niedawno przecie sam poeta przyznał się do tego żalu, gdy mówił:

Ten traktat z Skinderbaszy wtenczas miała Busza.
 Czego nam żal,

i ten sam przecie żal dyktował Potockiemu zapowiedź, zwróconą ku Żółkiewskiemu z okazji traktatu Buszeńskiego, zapowiedź, drgającą żalem ku hetmanowi, jako sprawcy tego traktatu:

Późno i ciebie serce, hetmanie, zabolę,
 Skoroś dał prowincyą pogańskiej niewoli...

⁴¹) *Przeważna Legacya* — punkt I — str. 15.

⁴²) Tamże — punkt I — str. 16.

Pytanie retoryczne „Tomsza-ż wierutny będzie tym narodem rządzić przeciwko spólnym paktom?“ również więcej od poety, niż od hetmana zdaje się pochodzić i choć brzmi w ustach tego ostatniego, to jednak ma się na myśli samego Potockiego, którego miłość ojczyzny, nienawiść względem Turków i żal, płynący z faktu podpisania traktatu Buszeńskiego, popchnęły do wypowiedzenia przez usta Żółkiewskiego swoich uczuć patryotycznych, omawiając w ten sposób szerzej „rozmaite uwagi i niepewności“ hetmańskie.

Całą uwagą Sobieskiego, że Gracyan „nie tak wielką liczbę Mołdawian zhołdował dla onej sprawy, jako przyrzekał“, zamknął Potocki w jednym słowie, mówiąc o połączeniu wojsk Żółkiewskiego z siłami Gracyana, którego tutaj ze względu właśnie na niewielką ilość jego wojska nazywa „chudym“. Sobieski dalej mówi, że „Mołdawianie... oczekiwali Żółkiewskiego z daleko większym wojskiem“, — poeta na zobrazowanie tego rozczarowania używa powszedniego wyrażenia, którem zapewne nieraz w życiu codziennem się posługiwał, mianowicie powiada, że Gracyan

. zwiesił nos, obaczywszy nasze
Posiłki na zastępy straszne Skinderbasze.

Małej liczbie wojska przeciwstawia Sobieski wielkie jego męstwo — to samo znajdujemy i u Potockiego, z tą tylko różnicą, że Sobieski mówi o tem spokojnie i poprostu, poeta zaś w uniesieniu ducha rycerskiego z zapałem woła:

Małeć tam było wojsko, ale małość ona
Sercem Kserksesowego doszła miliona:
Nie Dzieża, nie Cecora, podle uroczyszcze,
Które dziś wieczne imię naszą kłęską ziszcze,
Troja, Rzym i Kartago, Ateny i Tyry,
Niech się próżno nie chełpią z swemi bohaterzy,
Jakich garść nieopatrnie, ach, pozał się Boże!
Hetman tu na nierówne naraził poroże...

Wreszcie od tego miejsca zaczyna się właściwy opis bitwy cecorskiej. Ponieważ opis Potockiego dalekim jest od opisu Sobieskiego, nie tylko pod względem jakościowym, ale i ilościowym, zatem znowu wypadnie najpierw zapoznać się z całym ustępem *Dyaryusza*, poświęconym Cecorskiej, a następnie z odpowiednim ustępem poematu, przytoczonym jeżeli nie w całości, to przynajmniej w dokładnem streszczeniu i licznych wyjątkach.

Ustęp z *Dyaryusza* o Cecorskiej stanowi dalszy ciąg poprzednio przytoczonego urywku i brzmi następująco:

Liczną tłuszcę Tatarów pod dowództwem Dewtelge-
reja Gałgi, (tak się zwykli nazywać przyrodni bracia chanów)
nietylko dzielnie pokonał (*t. j. Żółkiewski*) i wstrzymał pęd

barbarzyńców, lecz nadto małe owe hufce zmniejszone jeszcze nocną ucieczką wielu żołnierzy, w ciągu niemal ośmiu dni i nocy, siłę Turków i Tatarów, gradem strzał i kul, jakby z niebios puszczonych, tak ścieśniły, że własnym pędem złamany nieprzyjaciel miał się już cofać. Ale nastąpił los zgubny dla Rzeczypospolitej — okręt rozbił się przy wejściu do portu; zwycięstwo zamieniło się w klęskę tem smutniejszą, iż winą niesfornej obozowej czeladzi i swawolnego rycerstwa, ojczyzna przyszła ku takiej zagubie. Żółkiewski, jak niegdyś Paweł Emiliusz, wstydząc się okazać swą klęskę, niezłomnym umysłem, jaki w całym życiu posiadał, starł się z Tatarami, a otrzymawszy kilka ran, nad Dniestrem, niedaleko od Mohilowa poległ za ojczyznę. Stanisław zaś Koniecpolski Hetman Polny, wzorem Warrona nie zrospaczał: ochoczy sercem i ręką, zwalony z konia i zewsząd od nieprzyjaciół otoczony, długo walcząc z tłuszczą, wpadł naprzód w ręce Mołdawian, potem Tatarów. Pojmani są w niewolę: Jan i Łukasz Żółkiewscy, pierwszy syn, drugi synowiec hetmana, — a z nimi Mikołaj z Komarowa Struś Halicki, Alexander Bałaban Winnicki Starostowie, Samuel Korecki godzien oplakania iż powtórnie dostał mu się los nieszczęśliwy, Kazanowski Marcin, Potocki Mikołaj syn Jakóba Wojewody Braclawskiego, Włodzimierz Farenbach, Maliński, Strzyżowski i wszyscy niemal wodzowie choragwi i hufców, oraz liczne rycerstwo rozmaitego stopnia. Ale nie wątpię, iż pobudki i wypadek tej wojny, naoczni świadkowie potomości opowiedzą, mnie zaś mającemu opisywać późniejszą wyprawę, dosyć będzie uczynionej tu krótkiej wzmianki⁴³).

⁴³) „Numerosissimis enim Tartarorum, duce Devedegerejo Galga (hoc titulo insigniuntur secundogeniti Chanorum fratres) copiis, et conjuncto illis Skinder Bassae, non solum tam parva, respectu hostilis exercitus, manus fortissime restitit, impetumque barbarorum sustinuit; sed paucae illae cohortes, nocturna multorum ex panico terrore fuga, diminutae, octo fere in suo receptu diebus ac noctibus, tantam Turcarum Tartarorumque vim, et quasi e coelo demissum sagittarum ac globorum nimbum, ea fortitudine repulerunt, ut impetu suo fatigatus hostis, et retro gradum movens, jam tunc substitit; cum funestus Reipubl. Polonae casus, in portu naufragium, ac in victoria cladem attulerit, magisque eo lugubrem reddiderit cladem, quod sola calonum, lixarum, ac infimae in exercitu faecis inconcussa licentia, talem patriae suae notam inusserit. Pudit Zolkievium, ut alterum Paulum Aemilium, ne enim cladi suae superstes esset, invicto animi robore, quo sibi in tota vita semper constabat, cum Tartaris dimicando, in conflictu aliquot vulneribus saucius, non procul a Tyrae versus Mohilovum ripa, pro patria occubuit. Stanislaus vero Koniecpolius Campestris Exercitus Dux, Varronis illius exemplo, non desperavit: qui animo, manuque promptus,

Już na samym wstępie spotykamy u Potockiego dodatek, gdyż podaje on nie ogólnikowe, jak Sobieski, określenie ilości wojska nieprzyjacielskiego, ale dokładne, mówi bowiem, że

..Skinder w ośmiudziesiąt, Dauletgieręj we stu
Tysięcy Tatar nagle przypadł do Arestu,

tak samo i siły Rzeczypospolitej oblicza na cztery tysiące:

Cztery naszych tysiące, ale wzięwszy miarę
Z pierwszego dnia, woleli sromoty przywarę,
Których tchórz opanował, tedy ku wieczoru,
Z wodzami, do tysięcy uszło ich półtoru,

i, jak z tych wierszy widać, bliżej określa liczbę zbiegów z wojska polskiego, o których Sobieski mówi, że było ich „wielu“ — ten zaś liczy ich półtora tysiąca. Skąd wziął Potocki te cyfry — niewiadomo, to jednak pewna, że nie z Twardowskiego, bo ten podaje zupełnie inne, i tak: o Polakach mówi, że

. mało gdy więcy,
Nad siedm wojska wszytkiego zbierze się tysięcy,
A coś także Kozaków ;

o Gracyanie, że przybywa do wojska polskiego „z kilkaset hałstry“, a wojska pogańskiego podaje liczbę „sta tysięcy“⁴⁴⁾.

Następnie opowiada Potocki o ucieczce Gracyana z Wołochami przez Prut na Bukowinę, gdzie pewien Wołoszyn, „co go ukrył, zabił go w swym domu“, za co, kiedy następcy Gracyana przyniósł ściętą jego głowę, „i on ścięt: nie ujdzie grzech karze suchą piętą“. Gdy Skinder dowiedział się o ucieczce, wyprawił pogoń, skutkiem czego wielu zbiegów pojmano, innych pozabijano lub potopiono w Prucie. Byli jednak wśród nich i tacy, którym udało się ujść pogoni. Ci, mówi poeta, „jedni ranni, dru-

dum equo abjecto, ab hostibus undique cinctus, per tot catervas acerrimae pugnando erupisset, in Moldavorum prius, ac mox et in Turcarum manus incidit. Capti, Ioannes et Lucas Zolkievii, unus filius, alter ex fratre nepos Supremi Ducis, et cum iis Nicolaus de Komorow Strus Haliciensis, Alexander Balaban Vinnicensis Capitanei, Samuel Corecius iterato infortunio miserabilis, Martinus Kazanovius, Nicolaus Potocius Iacobi Palatini Braclaviensis filius, Volodimirus Farensbach, Malinscius, Strzozovius, et omnes fere agminum et cohortium Praefecti, fortissimi juxta ac clarissimi viri, numerosaque varii gradus et ordinis militum multitudo. Sed minime dubito, belli hujus ut rationem, ita eventum eos posteritati tradituros, qui illi interfuerunt. Mihi haec vel attigisse, ad prosequendam posterioris expeditionis seriem, sat erat“. — str. 12—14.

⁴⁴⁾ *Władysław IV* — punkt II — str. 71, 76, 77.

dzy wydarszy się z troku, nadzy i zmokli, w ciemnym powracali mroku“ do obozu polskiego. W obozie zaś tejże nocy

. niepewna nowina powstaje,
 Że uszli i hetmani, wszyscy jak w odmęcie
 Biegają, jakoby już w niewoli i w pęcie
 Pogańskiem, i ciurowie, wyzuwszy się z grozy,
 Naprzód rabować jęli odbieżane wozy,
 Potem i te, które już swoich miały panów.

Gdy wieść o tem doszła do hetmanów, bezwłocznie pozapalano ognie, aż wreszcie nadszedł dzień,

. . . co wszystkim rzeczom wraca postać własną,

 Toż dopiero Żółkiewski w generalném kole,
 Tych naprzód zgromi, którzy nieopatrznie w pole
 Wyciągnęli tabory, z piechotą i z działa:
 Bo się w prawo i w lewo z szykiem nie stykały;
 Zkąd sześciu dział i strata czterechset piechoty.
 Potem się skarżył na tych, którzy bez sromoty
 W tém nas polu odbiegli na wieczną narodu
 Niesławę:

Nakoniec animuje swe rycerstwo, żeby
 W Bogu, który do takiej przywiódł ich potrzeby,
 Doświadczając statku ich, ufność swoje kładli.

Z okazji skargi hetmańskiej na zbiegów, wypowiada poeta swoje oburzenie na tych zwłaszcza, którzy z tej ucieczki uszli cało:

Jeśli też który uciekł na domowe śmieci,
 Tu, tu mu lepiej było trupem upaść bladym,
 Niż żyć Bogu obrzydłym i światu szkaradym,

a przez usta tegoż, animującego rycerstwo, wyznaje swoją ufność we wszechmocność Boga, sam zachęca rycerzów polskich do wytrwałości, i zachętę swoją kończy przysłowiami: „co gwałtownego, prędko się przesili“ i „co ciężej cierpim, zawsze wspomina się milej!“ Podobnie, jak Goffred, który

Ciesząc żołnierze swoje skłopotane,
 Wielkie twarzą wesołą pokrywał
 Troski y serce swoje zfrasowane⁴⁵⁾,

tak i Żółkiewski

. choć w sercu pełno żółci czuje,
 Pokrywa i wesołe czoło pokazuje.

⁴⁵⁾ *Goffred* — pieśń V — strofa 92.

Słowa hetmańskie napelniły otuchą serca wszystkich, tem-
bardziej, że

. Skinderbasza po wczorajszej próbie,
Trzy tysięcy straciwszy, odpoczywał sobie.

Mówi dalej Potocki:

Jeszcze był Bóg nie zesłał dziś naszym terminu,
Że od niezliczonego w tym odmiecie gminu
Nie zginęli, choć słyszy krzyk, widzi płomienie
Stert odbiegłych pogaństwo, pańskie zaślepienie,
Cały tydzień w formalnym jakoby przymierzu,
Chociaż się w lepszym czuje Skinderbasza pierzu,
Obie stronie siedziały, prócz, że ku wieczoru
Sam Gałga podjechawszy, wywołał z taboru
Koreckiego, jako mu przyjaciel traktaty
Radząc.

Na owe rady Gałgi, których głównym warunkiem jest oku-
pienie się złotem i oddanie broni, za co — oświadcza Gałga —
„han was daruje żywotem“ — odpowiada gniewnie Korecki:

Wprzód... głowy ręka, wprzód swobody strada,
Niż broń odda, złota nikt na wojnę nie wozi,
O sierć się wilk targuje, skóry pragnie koziej.

Naturalnie w słowach tych myśli Potockiego są zawarte,
tak samo, jak i w dalszych, kiedy Korecki, proponując Gałdze
„znośne kondycye“ i upewniając, że się obojdzicie bez rozlewu
krwi, zapowiada:

Inaczej tu, na drugim jeden łąże światem,
A zdrowia tak smrotnym nie kupi traktatem!

Po takiej wymianie słów obaj rozjechali się, każdy w swoją
stronę, wrogo względem siebie usposobieni. Tymczasem „głód,
co żadnych wywodów nie słucha“, coraz bardziej zaczął doku-
czać Polakom, wobec czego na radzie postanowiono odwrót, tem
bardziej, że i bitwy niemożna było wydać dla szczupłości huf-
ców, zmniejszonych nocną ucieczką. Odwrót ten tak opisuje poeta:

Tysiąc sześćset dwudziesty zbawiennego dobra
Rok to był, a dzień trzeci miesiąca oktobra,
W siedm przebrane szeregow skartowano wozy,
Z pola spięte łańcuchy, a zewnątrz powrozy,
Że w jeden raz wszystkie stać, wszystkie iść musiały,
Przód i tył nabitami opatrzone działały;
Jezdne konie we środek, bo wszyscy piechotą,
Z obudwu stron taboru rota szła za rotą,
Korecki z Farensbachem rozkazywał w przodzie,
We środku Kazanowski, Szemberg na odwodzie.

Pogaństwo, spostrzegłszy cofające się w zupełnym porządku wojsko polskie, zdziwiło się niemało i postąpiło bliżej polskiego taboru, ale niebawem rozpierzchło się, gdyż „twardą ich z dział nasz naszpikują śpiżą“. W ten sposób Polacy „spokojnie uszli dziś półtorej mile“. Na drugi dzień poganie otoczyli ze wszech stron odpoczywający tabor polski i rozpoczęli szturm, jak do fortecy.

Niebo ćmią gęste strzały, od srogiego krzyku,
Tylko się zrozumieją ludzie po języku:
Bo słyszeć niepodobna, tu i ówdzie wozu
Macają, utną, jeśli dostaną powrozu,
Dra się w tabor, jak pszczoły choć im z ula kurzą,
Tym się bardziej w ul cisną, tym więcej się żurzą;
Abowiem nasz mężczyz skoro pocą skroni,
Żaden kule z muszkietu darmo nie wyroni,
Ale co natarczywsze uprzątają męże,
Jeżeli też którego ręczna broń dosięże,
Jako nie był na nogach, tak od swojej ściany,
Na kilka stajań trupem złożyli pogany.

Do samego wieczora trwała ta bitwa, poczem Polacy ruszyli w dalszą drogę, ciągle mając w pobliżu pogan, którzy wszelkimi sposobami starali się utrudnić taborowi odwrót:

Huczą, krzyczą zdaleka, strzelają nawiasem,
Jeśli też kędy przyjdzie tabor ciągnąć lasem,
To go albo pożarem po wietrze zapalą,
Albo go też wzdłuż i wszersz posieką, obalą.
Zboża na pniu i w kopach, sterty, wsi, stodoły,
Łąki, ugory, wszystko precz poszło w popioły,
I mosty i przeprawy pozrucali wskoki,
Czyste rzeki mącili, zaciskali stoki,
Ciemneby otworzyli na naszych awerny,
Taka była zawziętość, taki gniew kacerny!

Wstyd było poganom, że taką małą garstkę wojska polskiego wypuścili, żal i gniew nimi miotał, „że to z gęby wypadnie, co połknie nadzieja“. Ten sam, mówi Potocki, „gniew i wstyd i żal serca naszych dźwignie do męstwa“, oraz strach, ale nie śmierci, tylko

. ciężkiej niewoli i tureckich oków
Doda serca w potrzebie i podeprze boków.

Tak więc wszystkie te „trudności.. mężnem sercem znosili“ — nic ich nie przerażało, nic nie osłabiało męstwa i odwagi.

Wszystko to bohaterskim i chwalebny m gniewem,
Całe ośm dni trzymali; już pod Mohilewem

O miłą tylko byli, już widzą kominy
Ojczyste, kiedy wieczne spraw ludzkich przyczyny
W tym ich zaskoczą kresie, gdzie prawie przed broną
Ukochanej ojczyzny, przepłynąwszy, toną.

Cała sprawa przedstawiała się niezłe, bo z jednej strony blisko już byli granic ojczyzny, a z drugiej „Turczyn zwątpiony“, zaniechawszy dalszego prześladowania, pozostał „w mili“ i tem właśnie dotychczasową ostrożność Polaków osłabił.

Trochę tylko Tatarów śledziło w nazerki,
Kiedy nasi ciurowie uczyniwszy trwogę,
Tabor porozrywają: potem każdy w nogę
Pańskich koni dopadszy, a ci gdy piechotą
Chcą ze zdrowiem za oną umykać hołotą,
Jedni się bronić radzą i tabory spinać,
Drudzy ostatek koni od wozów odcinać,
I nie dający z siebie pogaństwu obłowu,
Obronną ręką prosto iść ku Mohilowu.

Zanim się postrzegł hetman w takim zamęcie, co mu czynić wypada, wpadli Turcy i Tatarzy zupełnie niespodziewanie i prędko rozprawili się z oną szczupłą garstką, część zabiwszy, a część wzięwszy do niewoli. Zginął wtedy i hetman, o którym Potocki mówi:

. Mógł być żyć, mógł się być i nie dać
Żółkiewski, lecz się wstydził panu odpowiadać,
Że wojsko zgubił, że się porwał bez uwagi,
Że dał sromotne Rzeczypospolitej plagi;
Wolał przeto bijąc się paść w marsowem polu!
Głowa jego czas długi w Konstantynopolu,
Znak pompy i tryumfu, odcięta od szyji,
U najwyższej wisiła wieże, na kopiji.
Tak rzymski Emilius, choć z okrutnym żalem,
Wolał trupem w przegranej paść pod Hannibalem,
Niżeli się do miasta wróciwszy i domu,
Sprawować się wyroku niebieskiego komu.

Dostał się do niewoli Konicpolski, bo
Wolał być... żywcem raczej wzięty,
I który czas pobrzakać dla ojczyzny pęty,
Łacniej z turmy, niż z trumny powrócić się do niej,
A kto dziś pęto kładzie, pętem mu oddzwoni;
Przeto skoro dał spore szabli swej obroki,
Ciemne oczom pogańskim zakryły go mroki,
Toż całą noc błądziwszy prawie kiedy świta,
Skinderbaszy Wołosza da, skoro go zchwyta.

Tak Warro, pomienionej bitwy hetman drugi,
 Choć swoją porywcznością Rzym wdał w ciasne fugi,
 Że nie zaraz rozpaczał, nie zaraz się trwożył,
 Ale zdrowie ojczyzny z swem zdrowiem położył,
 Chociaż wojsko straciwszy, uciekł po przegranej,
 A wzdry od wszystkich stanów mile był witany;
 Że ostatniej nadzieje o ziemię nie rzuci,
 Pomniąc, że kogo wieczór fortuna zasmuci,
 Tego rano pocieszy, a kto dziś zaszumi,
 Jutro go jutro szczęście niestateczne słumi.

Następuje pytanie Potockiego, co było przyczyną takiej klęski Polaków? i zaraz podana jest odpowiedź, mianowicie „hetmańska nieostrożność, a swawola szczerza w ciurach naszych“. Ciurowie owi, oznajmia poeta, obawiali się spodziewanej kary za rabunek wozów, więc woleli przed tą karą ratować się ucieczką. Potem wymienia poeta nazwiska innych jeńców, zaczynając od Koreckiego, który

. wpadł w łyka
 I już więcej nie widział swojej ziemi lubej,
 Część jej tylko do Korca oddano kadłuby:
 Bo kości przez dwa roki obnażone z ciała,
 Które Greka jednego cnota dochowała,
 Aż powracał Zbaraski z legacyej onej;
 Tak padł ten rycerz z tyłu nożem uderzony.
 Więc inszych zacnych wodzów i rotmistrzów siła,
 Których pamięć na piśmie cnota zostawiła
 Przyszłym wiekom, i chociaż zginęli w tej burzy,
 Znowu ich wieczna sława do nieba wynurzy.
 Tam Łukasz syn hetmański i z synowcem Janem,
 Żółkiewscy, z tym co ranni wieźli się rydwanem,
 Wzięci; toż Potockiego z niemi Mikołaja,
 Syna Jakóbowego zagarnęła zgraja;
 Tu Marcin Kazanowski żywcem w ręce wpada,
 Co dziś u królewicza buzdyganem włada
 Pod Chocim; tym Bałaban pospołu i z Strusem,
 Winnicki i halicki starostowie musem
 Tym Strzyżowski z Maleńskim, i Farensbach trzeci,
 Pułkownicy do oków poszli; w te zamieci
 Sława wojska polskiego tak się nisko przygnie,
 Że jej już opieszwały potomek nie dźwignie.
 Tam Morsztyn Aleksander cnoty swojej znamię,
 Ubroczoną w pogańskiej krwi po samo ramię
 Dał rękę twardym dybom, dał kajdanom nogi
 I nawiedził smrodliwej Jedykuły progi.

Wreszcie opowiadanie o bitwie cecorskiej, a zarazem część pierwszą swego poematu, kończy poeta temi słowami:

Teć były proscenia, że rzekę po nasku,
 Poselkowie chocimskiej wojny, której trzasku
 Pełen był świat, bo wszyscy wyciągnawszy uszy,
 Słuchali, komu tam wzdy fortuna potuszy.

Z porównania tych opisów widać, że Potocki nie poprzestał na krótkiej wzmiance o bitwie pod Cecorą, jak to uczynił autor *Dyaryusza*, a nie poprzestał dlatego, że bardziej szczegółowe opracowanie tego tematu służyło poecie za środek do wypowiedzenia myśli przewodniej całego dzieła, t. j. do przekazania potomności dziełom wielkich czynów takich bojowników, jak Żółkiewski, Koniecpolski i inni, aby przez wskrzeszenie w pamięci społeczeństwa jednego więcej momentu z tych dziejów, obudzić w niem ducha patryotycznego, zagrzać serca do walki z pogaństwem, wskrzesić w niem dawnych rycerzów, żyjących i ginących dla wiary i ojczyzny, zachęcić do naśladowania dzielnych swych przodków. A główne postaci tej walki, główni jej bohaterowie właśnie takimi byli, jakich chciał mieć Potocki w Polsce — dlatego też dłużej zatrzymał się nad Cecorską, aby wychwalać hetmana, Koniecpolskiego, Koreckiego, a potępić wszystkich tych, którzy do klęski Polaków się przyczynili. Opowiedział Potocki dosyć szczegółowo o przebiegu całej akcji, zakończonej tryumfem pogaństwa, przedstawił wszelkie wciąż piętrzące się trudności i przeszkody, niepozwalające Żółkiewskiemu stoczyć decydującej bitwy z Turkami, napiętnował sprawców tych przeszkód, a na tem tle wyniósł postać hetmana ponad wszystkich, bo on jeden na to zasługiwał, on jeden walczył do ostatniej kropli krwi i zginął, choć mógł być żyć, — lecz się wstydził przegranej.

Tak więc krótką, bo zaledwie w kilkunastu słowach zawartą, wzmiankę Sobieskiego o Cecorskiej zastąpił Potocki stosunkowo długim opowiadaniem o przebiegu tej walki, w opowiadanie to wtrącił znaczną ilość szczegółów, jako to: wiadomości o śmierci Gracyana, o rozmowie Koreckiego z Gałą, o przywiezieniu do Polski zwłok Koreckiego, o liczbie zabitych z jednej i drugiej strony, o dniu odwrotu Polaków i wiele innych, nadto tu i owdzie wypowiedział swoje myśli, uwagi i uczucia, ilekroć do tego zdarzyła mu się sposobność. Od Sobieskiego wziął Potocki porównanie Żółkiewskiego z Emiliuszem, a Koniecpolskiego z Warronem, przyczem w rozwinięciu tych porównań nie trzymał się niewolniczo *Dyaryusza*; również nie jest własnością poety wyrażenie, że Polacy „prawie przed broną ukochanej ojczyzny, przepłynawszy, toną“ — tej samej figury i na tem samem miejscu użył Sobieski, mówiąc, iż „okręt rozbił się przy wejściu do portu“. Wymieniając nazwiska wziętych do niewoli „wodzów i rotmistrzów“, wspomina Potocki jeszcze o Aleksandrze Morsztynie, przemilczanym przez autora *Dyaryusza*.

Niewątpliwą jest rzeczą, iż materiału do opisu przebiegu walki, zakończonej śmiercią Żółkiewskiego i niewolą wodzów, dostarczyły poecie prace, szeroko ten wypadek omawiające, a więc kroniki lub pamiętniki, wreszcie może i ustna tradycja, bo faktem jest, że, chociaż Twardowski we *Władysławie IV* umieścił o wiele obszerniejszą, i, jak mówi Chlebowski, „ciekawą i piękną opowieść“ o klęsce cecorskiej, Potocki z niej niewiele korzystał, na co wskazują liczne niezgodności co do niektórych dat oraz cyfr Twardowskiego i Potockiego. Co do źródła zatem prawdopodobniejszą rzeczą będzie sądzić, że opis Cecorskiej w *Wojnie Chocimskiej* nietyle na jednym lub dwu dziełach historycznych jest oparty i z nich przeniesiony na karty poematu, ile jest raczej płodem eklektycznego nagromadzenia wiadomości o tem wydarzeniu dzięki odczytaniu poety w dziełach, poświęconych dziejom tych czasów.

Kraków.
